Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. grudnia 1901. Nr. 21 i 22.

Prenumerata wynosi:
rocznie . 8 K
półrocznie 4 »
kwartalnie 2 »
Nr. pojedynczy kosztuje 20 h

Gazeta pocztowa

Tygodnik poświęcony sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.

Wychodzi w każdą niedzielę.

Cena ogłoszeń wynosi:
20 h od wiersza drobny druk.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz się niszczy.
Reklamacye uwzględnia się do dni 10.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona). — (Własność Komitetu redakcyjnego).

Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu. Wydawca i odp. redaktor: Zygmunt Mayer.

Związek państwowy pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów.

Dzień 10. listopada b. r. będzie pamiętnym w dziejach rozwoju stowarzyszeń pocztowych. W dniu tym bowiem ukonstytuował się związek, będący wywyrazem tych idei i dążeń, które już dawniej były podkładem krajowych stowarzyszeń pocztmistrzów, które jednak z braku poczucia ogólnej solidarności urzeczywistnić się nie mogły.

Dużo winy w nieurzeczywistnieniu tych zapowiadanych szumnie celów leżało w osobach samych prezesów stowarzyszeń krajowych; dbali oni bowiem więcej o własne dobro a nie o dobro stowarzyszonych, nic też dziwnego, że wielu chętnych nawet z początku, później występowało ze stowarzyszeń i że wśród takich warunków łatwą było rzeczą inicyatorom nowego związku zgromadzić około siebie pokaźny zastęp pocztowców.

To poczucie solidarności i potrzeby zlania się w jedno stowarzyszenie stwierdził najwymowniej liczny udział członków w wspomnianem powyżej zgromadzeniu, na którem nastąpiło właściwe ukonstytuowanie się związkn. Ze wszystkich krajów koronnych przybyli liczni przedstawiciele, by być świadkami aktu, mającego stanowić nową erę w dziejach pocztowych, nastrój chwili był uroczysty i poważny, wszyscy podawali sobie bratnią dłoń jako budownicy tak dawno pożądanego dzieła.

O godzinie 3. popołudniu otworzył zgromadzenie prezes tymczasowego t. zw. »karlsbadzkiego« komitetu p. Władysław Hanus, pocztmistrz z Policzki i powitawszy w imieniu Komitetu zgomadzonych, przystąpił do 1. punktu porządku dziennego a mianowicie do sprawozdania o założeniu towarzystwa i jego organizacyi.

Mowca położył szczególniejszy nacisk na doniosłość celów nowo powstałego związku, co stwierdziło samo chętne zapisywanie się w poczet jego członków, tak iż dziś przed ukonstytuowaniem się związku, członków tych jest przeszło 1000.

Tymczasowy komitet miał wiele trudności do przezwyciężenia, szczególniej w łonach zarządów stowarzyszeń krajowych, których prezesi działali każdy na swoją rękę bez poprzedniego wzajemnego porozumienia się, co nawet odbiło się smutnym wynikiem w dokonanej organizacyi stanu pocztmistrzów. I władze pocztowe z początku robiły utrudnienia, tak iż komitet zmuszony był żądać orzeczenia najwyższego Trybunału państwa, — przezwyciężył jednak wreszcie wszystkie przeszkody i dziś prawne zawiązanie stowarzyszenia jest czynem dokonanym. Dalszą działalnością związku będzie energiczne popieranie dążeń pocztowców około podniesienia ich osobistej i zawodowej godności, polepszenia ich stosunków materyalnych i przyznania im pełnych praw urzędników państwowych jako funkcyonaryuszom państwowego zakładu.

Następny mowca p. Józef Kolb, pocztmistrz z Baerringen, zdał sprawę z dotychczasowego stanu towarzystwa. Liczy ono obecnie 1211 członków, którzy zgłosili swoje przystąpienie i złożyli roczną wkładkę. Mowca dziękuje za przybycie członkom z najdalszych krajów koronnych i kolegom pocztmistrzom z Wiednia za gościnne przyjęcie.

Następny punkt porządku dziennego ztanowiło omówienie statutów związku. Ponieważ nikt przeciwko nim nie miał nic do zarzucenia, przyjęto je jednogłośnie bez dyskusyi.

P. Hanus referował w dalszym ciągu sprawę założenia nowego fachowego pisma: »Austryacka poczta prowincyonalna« (Oesterreich's Landpost), którego istnienie oparte jest na czynnem poparciu członków związku, jako przyszły niezależny

---

Muzykalna depesza.
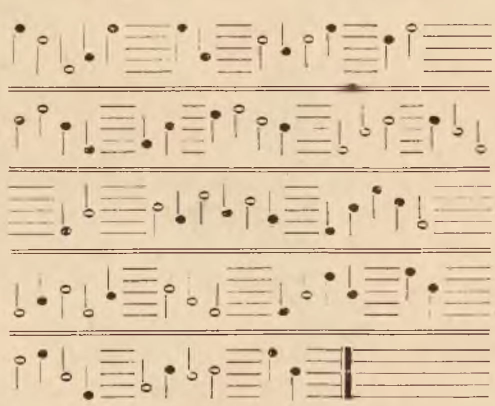
P. Ch. E. Wallis. — Wolny przekład.

(Dokończenie).

— Biedaczysko! — dodał z ubolewaniem — tyle na niego liczyłem! — Poczem pokazał szczególniejszą epistołę swoim podwładnym, którzy kiwali głowami i nic pojąć nie mogli.

Nuty były:





W tym samym czasie Frieda Freyer pochylona nad listem przyniesionym z poczty — gorzko płakała czytając:

Londyn 10. października 1900.

Łaskawa Pani!

Daruj mi Pani, iż oszukałem Cię szkaradnie. Kocham inną. Wiem, że jestem wyrzutkiem społeczeństwa. Proszę, zapomnij o mnie. Oby mi Bóg przebaczył!

Jerzy Vincent.

— Nie może być! nie może — rzekła po chwili wypłakawszy się. — Jerzy! mój ukochany, miałby dopuścić się tej nikczemności! Nigdy! — O! ale tu są jeszcze nuty!

Była to wierna kopia posyłki do naczelnika. — Frieda czytała — czytała i czytała — uważnie. Naraz skoczyła z radosnym okrzykiem — wypadła z pokoju i wsiadłszy do dorożki — pędem udała się do biura policyjnego.

Komisarz policyi był właśnie w biurze.

— Na miłość boską pomóż mi pan! Jerzy Vincent jest uwięziony w piwnicy — wyrzuciła jednym tchem. — Poślej pan jak można najprędzej na Lipową ulicę Nr. 40. — Ale komisarzowi nie

jego organ. Przemówienie p. **Schmitza** redaktora tegoż pisma przyjęto burzliwymi oklaskami.

Przed przystąpieniem do wyborów przemówił raz jeszcze p. Hanus o celach związku i zakończył powtórzonym przez zgromadzenie okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, którego hasło »Viribus unitis« powinno być zarazem dewizą stowarzyszenia.

Nastąpiły nareszcie wybory i wynik ich jest następujący:

Do centralnego wydziału wybrani zostali:

Benedykt Bacisch, ekspedyent (Icici).
Franciszek Faidiga, ekspedyent (Soderschitz).
Bronisław Fruziński. pocztmistrz (Łąka).
Stan. Kaniowski, pocztmistrz (Stary Sącz).
Józef Hassler, ekspedytor (Karlsbad)
Wład. Hanus, pocztmistrz (Policzka-Praga)
Jan Hugl, pocztmistrz (Auspitz)
Jan Jaworski, pocztmistrz (Siedliszowice)
Jaromir Javurek, pocztmistrz (Smiritz)
Leon Korner, pocztmistrz (Abertham)
Józef Kolb, pocztmistrz (Baerringen)
Adolf Kopauer, pocztmistrz (Grafenwörth)
J. Kreuzinger, pocztmistrz (Gr. Kunzendorf)
Jakób Mairhofer, ekspedyent (Proveis)
Jan Mikulaschek, pocztmistrz (Trzynitz)
Adolf Mildner, pocztmistrz (Wiedeń 112)
Rudolf Müller, pocztmistrz (Wiedeń 134)
Józef Peter, pocztmistrz (Chodau)
H. Schmidbauer, admin. poczt, (Hilmkematen)
Józef Schmitz, pocztmistrz (Theusing)
Jan Schwischay, pocztmistrz (Gonobitz)
Adolf Sigmund, pocztmistrz (Bautsch)
Juliusz Tonitz, pocztmistrz (St. Paul i. Lavant)
Gustaw Ullmann, pocztmistrz (Neudeck)
Jerzy Walcher, ekpedytor (Grac)
Juliusz Weiss, pocztmistrz (Wrschowitz)
Fryd. Winkler, pocztmistrz (Frankenmarkt).

Do Rady nadzorczej:

Ludwik Calecki, pocztmistrz (Bisenz-Pisek)
Ludwik Huber, pocztmistrz (Atzgersdorf)
Antoni Posl, pocztmistrz (Traisenmauer)

jako zastępcy:

Jan Groyer, pocztmistrz (Unter-Tannowitz)
Alojzy Haschka, pocztmistrz (Jauernig).

Z wybranych członków Wydziału ukonstytuował się również przez wybór zarząd, a mianowicie wybrani zostali:

Władysław Hanus — prezesem
Juliusz Tonitz — I. wiceprezesem
Adolf Mildner — II. »
Józef Kolb — sekretarzem
Juliusz Weiss — zast. sekretarza
Gustaw Ullmann — skarbnikiem
Józef Schmitz — zast. skarbnika.

Po dokonaniu wyborów, prezes p. Hanus, któremu serdeczne składano gratulacye, pożegnalnem przemówieniem zamknął zgromadzenie.

W ten sposób związek państwowy istnieje już jako prawne stowarzyszenie. W centralnym Wydziale mamy **trzech członków** z Galicyi, — mała to liczba jak na największy z krajów przedlitawskich, ale nasza własna w tem wina, bo innym krajom w przystępywaniu do związku daliśmy się wyprzedzić i liczebnie zbyt mały w zgromadzeniu braliśmy udział.

Początkowe zaniedbanie jednak możemy i powinniśmy w przyszłości naprawić. Przystępujmy jak najliczniej do związku, który przez zjednoczenie sił **prędzej od wszystkich innych środków** może się przyczynić do podniesienia naszego stanu i poprawy nędznego materyalnego bytu i starajmy się, by przy następnych wyborach, do głównego Zarządu dostali się i przedstawiciele z Galicyi. To się nam z prawa i słuszności należy!*)

*) Zgłoszenia przystąpienia do związku z Galicyi przyjmuje p. **Jan Jaworski**, pocztmistrz w Siedliszowicach jako członek Wydziału; pieniądze odsyłać należy na ręce skarbnika p. Ullmana (K. K. Postamt in Neudeck).

W następnych numerach „Gazety pocztowej“ umieścimy spis **galicyjskich** członków państwowego związku pocztowego.

List z kraju

w sprawie ogólnego Związku pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów obojga płci - - Państwa Austryackiego (Reichsverein). - -

Jak już Szan. Kolegom z odnośnego sprawozdania wiadomo, dokonanym został dnia 10. b. m. we Wiedniu wybór Zarządu państwowego związku pocztowego i tem samem wielkie dzieło zjednoczenia pracowników pocztowych przyszło nareszcie do skutku.

Pomimo licznych przeszkód stawianych ze stron miarodajnych, dzięki energii i zabiegom dzielnego kolegi p. Wł. Hanusa, obecnego prezydenta »Związku«, przy pomocy i poparciu kolegów poszczególnych krajów, udało się przecież w drodze procesu w najwyższym Trybunale doprowadzić do końca dzieło rozpoczęte jeszcze w marcu roku 1900 w Wiedniu, podczas wiecu pocztmistrzów.

Trzykrotnie zwracano inicyatorom statuta do uzupełnienia, względnie wykreślenia niektórych ustępów, łudząc ich nadzieją zatwierdzenia, lecz niestety! po uzupełnieniu statutów w kierunku wskazanym zwracano je napowrót, bowiem znowu znalazło się »coś, co się nie podobało aferom decydującym«. Wkońcu przebrała się miarka, wytoczno więc proces przed najwyższy trybunał, który po przeprowadzonej rozprawie orzekł, że w ukonstytuowaniu się »Związku« nie zachodzą żadne prawne przeszkody, zatwierdzając równocześnie przedłożone statuta.

Koledzy! Ile to pracy, ile zachodu, kosztów podnieść potrzeba było, zanim potrafiono przełamać wszystkie zapory rozmyślnie nam stawiane a w czyim że to interesie stanęliśmy do walki, my maluczcy — niewolnicy — z możnymi? Oto w interesie Waszym, w interesie Waszych żon, Waszych dziatek, — Waszej i naszej nędzy! A ponieważ przysłowie mówi, że »gromada wielki człowiek« i że tylko złączonemi siłami potrafimy wywalczyć byt, stanowisko socyalne i to wszystko co się nam słusznie należy i o co mamy zupełne prawo się dopominać, przeto w »Związku« nie powinno brakować ani jednego funkcyonaryusza poczt prowincyonalnych — co gdy nastąpi, naówczas będziemy siłą, z którą i sfery miarodajne liczyć się będą musiały!

Czas już Koledzy otrząść się z tej apatyi, — czas przestać być maryonetkami w rękach prowincyonalnych, czy też krajowych prezesów, którzy robiąc dla siebie reklamę — dla ogółu nic nie zrobili, bo... nie chcieli! To też »Związek ogólny« (Reichsverein) niebył im na rękę, bo wymykała się im »władza, synekura, godność etc.«, widzieli, że zejdą na plan drugi i że ich działanie pozostanie bez znaczenia, — dlatego starano się wszelkimi sposobami nie przebierając w środkach, utrącić ten »Związek« w samym zarodzie i nie dopuścić do wprowadzenia go w życie. Z tego jednego tylko punktu przekonać się można, jak

pilno było. Wiedział wprawdzie, iż tam mieszkają notoryczni złodzieje Sikes i Turpin, lecz bardzo powoli pytał o szczegóły.

— Skąd pani wiesz o tem?

— Z tych nut, popatrz pan! Jesteśmy telegrafiści — a telegraficzny alfabet składa się z kropek i pauz — np. punkt czyli kropka i pauza znaczy — *a* — pauza i trzy kropki — *b* — i t. d. Przy aparacie punkt uderza się lekko a pauzę przytrzymuje. W tym kawałku muzycznym ćwierć nuty przedstawiają kropki, pół nuty zaś pauzy — a całość brzmi:

— . . / . . — — / . . / . . — . . /
— — . . / . . / — — — / — . /
— . — — // . — — / . — — . /
. . / . — — / — . / . . / — . — . /
— . — — // . . — / . — - — . . / . . /
— . — . / . — // . — . . / . . /
. — — . / — — — / . — — / . — //
— . — . — . // . . . . — / . — — . /
— — — / . — . . / . . / — . — . /
— . — — / . . ///

Co znaczy: »Uwięziony w piwnicy; ulica Lipowa 40 — Policyi!«

Komisarz był przekonanym. Natychmiast kazał dom obsadzić szesnastoma ludźmi. — Turpina i Sikesa znaleziono w kuchni siedzących przy szafie, gdzie 40.000 K było ukryte. — Niżej z piwnicy wyprowadzono telegrafistę — autora kompozycyi muzycznej najoryginalniejszej, jaką napisano kiedy.

towarzystwa krajowe względnie ich prezesi działali na szkodę ogółu, byle tylko siebie salwować!

Koledzy! Ogólny Związek austryackich c. k. pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów obojga płci liczy już tysiące; z samej Galicyi przystąpiło przeszło 200, i codzień wpływają dalsze zgłaszania, a nie płonną mamy nadzieję, że z końcem roku bieżącego ta liczba się podwoi i potroi, tylko spieszcie wszyscy i podajcie do uścisku dłoń bratnią dłoni wyciągniętej do Was, a bądźcie przekonani, że niedługo zaświta nam jutrzenka lepszej doli i że nie długo nadejdzie czas, w którym będziemy mogli zawołać wszyscy razem: »przejrzeliśmy a więc zwyciężyliśmy!« Czesi i Niemcy pierwsi dali nam przykład swoją energią, swoją pracą, swoją »solidarnością«, jak się mamy skupiać w jedno ogniwo i walczyć »jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!«

Niech mi również wolno będzie na tem miejscu wyrazić nasze gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy przyłożyli rękę do tego dzieła, a w szczególności pierwszemu inicyatorowi, dzielnemu i nieustraszonemu szermierzowi, koledze p. Władysławowi Hanusowi c. k. pocztmistrzowi z Policki. Cześć Ci i chwała zacny i szczery Kolego! Co Twoja nieustraszona odwaga, Twoja szlachetność i poświęcenie się dla dobra ogółu funkcyonaryuszów pocztowych prowincyonalnych, Twoja energia i zrozumienie rzeczy zdziałać i piękną myśl w czyn wprowadzić potrafiła, tego serca nasze przepełnione uczuciem wdzięczności i czcią dla Ciebie — nigdy nie zapomną, że pocztmistrz Hanus był tym pierwszym, który śpiących pobudził do życia, był tym, który wskazał nam, że już jaśniejsza gwiazda dla nas świta a tą gwiazdą jest »Ogólny Związek austryackich funkcyonaryuszów prowincyonalnych« »Reichsveren«! a postawiony w sercach naszych dla Ciebie nieustraszony szermierzu pomnik, przetrwa nie jedno pokolenie.

Z.

Reorganizacya ekspedytorów.

W jednym z ostatnich numerów »Gazety pocztowej« szanowny autor artykułu »Słówko o reorganizacyi ekspedytorów« w niezupełnie prawdziwem świetle przedstawił stosunki tychże, twierdzi bowiem, że reorganizacya ekspedytorów nastąpi li tylko na żądanie tych, którzy do sprawowania czynności ekspedytorskich nie są uzdolnieni a nawet i wymaganych kwalifikacyi na ekspedytorów nie posiadają.

Otóż w tem właśnie twierdzeniu szan. autor zbyt jednostronnie się zapatruje. Iluż to bowiem zdolnych i to prawdziwie zdolnych ekspedytorów, mimo najusilniejszych starań, posad nad 800 koron lub 1000 uzyskać nie może a to z tej prostej przyczyny, że pocztmistrz takie tylko pauszale na siły pomocnicze dostaje, a z własnej kieszeni nie może, lub nie chce a w gruncie rzeczy nie jest obowiązany ekspedytorowi dopłacać — ot doda tam z łaski wolne mieszkanie, usługę i. t. p. Nie każdy jednak z pp. pocztmistrzów jest w tem szczęśliwem położeniu, jak n. p. p. pocztmistrz w Bóbrce, by płacić chciał ekspedytorom u siebie zajętym po 140 koron miesięcznie, mając bowiem pauszale 800 lub 1000 koron musi na każdego z nich po 700 i 900 koron rocznie ze swego dokładać!

Tu właśnie szan. autor pomylił się, gdyż gdyby podobne stosunki panowały między ekspedytorami zdolnymi, wątpię czy i wogóle z jakichkolwiek przyczyn choćby nawet z miłości dla niezdolnych kolegów do ich lamentów przyczynić się zechcieli.

Niesłusznie zatem autor asygnuje zdolnym ekspedytorom miesięcznie po 140 koron i wolne mieszkanie, bo i ja w ciągu mej kilkuletniej podróży i wędrówki po pocztach galicyjskich, byłem u pocztmistrzów bardzo dobrze materyalnie sytuowanych, a przecie choć mi zdolności ekspedytorskich nie brak, nigdzie nad 80 koron miesięcznej płacy bez wszelkich dodatków uzyskać nie mogłem, chociaż, jak mówię, bywałem po pocztach większych, a nawet i o Bóbrkę zawadziłem.

Natomiast zgadzam się zupełnie z twierdzeniem szan. autora co do dopuszczania na ekspedytorów ludzi bez przepisanych ustawowo przez Ministeryum a przez Dyrekcye tak święcie przestrzeganych i wymaganych studyów od kandydata, chociaż gdy tam jaki herbowiec przemówi, to przyjmie się biedaka z II. lub I. gimnazyalną — z szkołą ludową — pisarza ze sądu lub starostwa, a nawet — ślusarza! *D.*

Postulaty urzędników pocztowych.

W sprawie polepszenia stosunków służbowych urzędników pocztowych, udała się d. 19. z. m. deputacya urzędników pocztowych z całej Austryi do Wiednia, celem poparcia swych postulatów. Z Polaków brali udział w deputacyi pp. Stanisław Błotnicki ze Stanisławowa, Kamil Seifried ze Lwowa i Majer z Krakowa. Deputacya ta złożyła na ręce prezesa Koła polskiego memoryał, streszczający główne postulaty urzędników pocztowych.

Wzrastający z dniem każdym ruch pocztowy i ciągłe rozszerzanie zakresu działalności poczt i telegrafów powodują, że od urzędników ruchu wymaga się zupełnie innego stopnia wykształcenia i wydatniejszego spełnienia obowiązków zawodowych. Przed laty dwudziestu poczta i telegraf były to dwie odrębne instytucye, zaś w roku 1883 powstały pocztowe kasy oszczędności, a w roku 1885 nastąpiła kombinacya urzędów pocztowych i telegraficznych, w kilka lat zaś później objęło państwo we własny zarząd telefony, co wszystko stało się powodem, że z przyrostem czynności wzrosła też i odpowiedzialność wobec społeczeństwa.

Urzędnicy pocztowi, poświęcając swe siły na usługi publiczności, pragną by praca ich została należycie ocenioną i w sposób odpowiedni wynagrodzoną, a stać się to może tylko przez otwarcie im drogi do zajęcia z biegiem czasu wydatniejszych stanowisk służbowych.

Tymczasem w zawodzie pocztowym rzecz się ma przeciwnie. Wymagania w każdym kierunku rosną, odpowiedzialność się zwiększa, a podczas gdy przed dwudziestu laty zostawioną była urzędnikom ruchu droga do osiągnięcia najwyższych stanowisk administracyjnych, to obecnie wyłącznie tylko urzędnikom administracyjnym dostają się w udziale te lepiej dotowane stanowiska służbowe, które powinny być bezwarunkowo zachowane dla urzędników ruchu.

Rzut oka na status galicyjskich urzędników pocztowych wskazuje dosadnie, że setki zasłużonych, zdolnych i w służbie osiwiałych urzędników ruchu, którzy wszystkim wymaganiom służbowym są w stanie odpowiedzieć, nie będą mogły wobec panujących stosunków awansowych, doczekać się rangi VIII nawet w tym wypadku, gdyby wysłużyli pełnych lat czterdzieści.

Przyczyną tego smutnego stanu jest bezsprzecznie okoliczność, że wyższe posady nie pozostają w żadnym stosunku do ogólnej liczby wszystkich urzędników ruchu. Z początkiem roku 1900 przypadało na 7973 urzędników, 1050 praktykantów, 3100 manipulantek i 829 ekspedytorów, razem tedy 12.950 sil manipulacyjnych, zaledwie 404 urzędników w randze VIII i wyżej, co odpowiada procentowi 3·1.

Taki stosunek nie istnieje w żadnej gałęzi służby państwowej.

Tego zaś już nie potrzeba udawadniać, jak ciężką jest służba urzędników pocztowych. Nocne służby pełnić muszą zarówno młodsi, jak starsi urzędnicy. Jak dalece denerwującą jest służba w spedycyach listowych, w telegrafie i w abułansach pocztowych, uznały nawet pierwszorzędne powagi lekarskie, które największą liczbę klientów mają właśnie z grona urzędników pocztowych i wielu umiera w kwiecie wieku a rzadko który jest w stanie wysłużyć pełnych lat czterdzieści, z tego też powodu zniżenie lat służby z 40 na 35 lat jest koniecznem.

Wspomnieć należy nadto, że istnieje dla urzędników przykry obowiązek składania kaucyi służbowej. Obowiązek ten powoduje, że urzędnik pocztowy zaraz w początkach swej karyery zadłużyć się musi, a w dalszym ciągu sprawia, że przez całe życie nie może doprowadzić do równowagi swojego budżetu, zwłaszcza gdy zostanie nawiedzony nie-

szczęśliwymi wypadkami, jak chorobą lub śmiercią którego z członków rodziny i t. p.

Rząd uznał poniekąd, że kaucye służbowe są anachronizmem i nie mogą być uważane jako żadne ubezpieczenie przed ewentualnem nadużyciem, co zresztą z powodu wysokości kwot powierzanych urzędnikom, nie może być nawet logicznie uzasadnionem, przeto domaganie się zniesienia tychże jest zupełnie usprawiedliwionem.

Z tych więc wszystkich powodów wnieśli solidarnie urzędnicy pocztowi wszystkich prowincyj prośbę, którą objęte zostały następujące postulata:

1. Kreowanie w siedzibach dyrekcyi pocztowych nowych posad VI rangi.
2. Wydatne pomnożenie posad rangi VII i VIII.
3. Zachowanie odpowiedniego równomiernego stosunku w trzech najniższych rangach służbowych.
4. Zniżenie lat służbowych z 40 na 35 lat.
5. Zniesienie kaucyj służbowych.
6. Zaprowadzenie pragmatyki służbowej.

Obok tych postulatów, wspólnych wszystkim urzędnikom pocztowym w całej monarchii, mają galicyjscy urzędnicy pocztowi sprawę swoją własną, którą przedstawili Kołu polskiemu. Jest to sprawa zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu na galicyjskich pocztach. Urzędowanie wewnętrzne w Galicyi w niemieckim języku w obecnej dobie jest naruszeniem przyznanych praw języka polskiego.*)

Deputacyę zaprowadził poseł stanisławowski p. Stwiertnia do prezydenta mininistrów i ministra skarbu; zaś poseł Marchett do ministra handlu. Wszędzie znalazła ona życzliwe przyjęcie, w parlamencie zaś, dokąd o poparcie tych usiłowań się zwrócono zyskała przyrzeczenie, iż sprawa gorąco będzie popartą w komisyi budżetowej i w Izbie.

Z konkretnych odpowiedzi pp. ministrów i poszczególnych referentów, dadzą się wyciągnąć następujące wnioski:

Sprawa przyłączenia dodatku aktywalnego do płac, znajduje się w stadyum niekorzystnem i nie ma widoków na rychłe jej przeprowadzenie. Rzecz zalega w biurach obrachunkowych, które pracy zestawień i obliczeń przed kilkuletnim(!) terminem nie ukończą.

Zniżenie lat służby z 40 na 35 lat, co jest także postulatem wszystkich urzędników państwowych, wymaga także »studyów«, leży także zatem w dalekiem jeszcze polu. Grają tu rolę najważniejszą względy finansowe, o które zawsze wszystko się rozbija.

Lepiej przedstawia się sprawa zniesienia kaucyj służbowych. Pan minister handlu jakoteż szef sekcyjny p. Neubauer są zgodnego zapatrywania, że kaucye te są bezcelowe, oraz instytucyą przestarzałą a skarbu państwa ostatecznie przed wyrządzeniem mu szkody przez niesumienne jednostki niczem niezabezpieczające. Są one pierwszem źródłem i początkiem długów urzędniczych, dlatego też obaj będą dążyli do ich zniesienia.

Co do pragmatyki służbowej, twierdzą pp. ministrowie, że ta jest(?) i że należy w niej tylko pewne poczynić zmiany i zapewniono delegatów, że się o nich myśli.

Jednym z najważniejszych postulatów urzędników pocztowych było zachowanie równomiernego stosunku w trzech najniższych rangach służbowych. Pokazało się z wyjaśnień, że rząd inaczej rozumie ten podział, że połowa sumy posad w ostatnich dwóch rangach a zatem jedna trzecia tychże ma być dostateczną cyfrą dla posad w randze IX. Istotnie też cyfry rzeczywiście obsadzonych w tej randze posad o tem tak świadczą.

Co do pomnożenia posad wyższych w VIII, VII i utworzenia posad VI kl. rangi dla urzędników ruchu, już w roku bieżącym o kilka je pomnożono i pomnożenie ich stale będzie wzrastać. Posady te stanowczo zastrzeżone są dla urzędników ruchu, nie zaś dla urzędników konceptowych.

Bardzo wiele będzie zależało od Izby poselskiej, ażeby skromne te postulaty skutecznie poprzeć i dla tak kulturnej instytucyi, jak poczta i telegraf, należne jej stanowisko w państwie zdobyć, zaś Koło polskie będzie miało okazyę (nb. jeżeli parlament nie zechce się za prędko rozwiązać) do pogadania z p. Koerberem w kwestyi wprowadzenia języka polskiego na pocztach.

Może bodaj tę zdobycz narodowościową da się przy tej kryzis osiągnąć. β.

*) O wprowadzeniu języka polskiego na pocztach napiszemy niebawem osobny artykuł. *(Przyp. Red.)*.

Wiec ekspedytorów pocztowych.

Z inicyatywy związku towarzystw ekspedytorskich Austryi odbył się dn. 6. listopa br. w Wiedniu powszechny wiec ekspedytorów pocztowych. Liczny udział uczestników był dowodem ważności spraw postawionych na porządku dziennym; nadesłano również ze wszystkich stron monarchii liczne pisemne oświadczenia solidarności z zapaść mającymi uchwałami.

Z posłów do Rady dańs twa przybyli p.: Cerny, Choc, Drechsler, Fresl, Dr Gessmann Hannich, Hinterhuber, Hofer, Wellenhof, Kaiser, Malik, Prohaska, Dr Schücker, Schreffl, Dr Tschan i Wilhelm.

Wiec otworzył prezes związku ekspedytor pocztowy Ernest Förchgott, który też obranym został przewodniczącym zgromadzenia, jego zastępcą Gotthold Pachl eksp. z Pragi a sekretarzami ekspedytorowie Rager z Solnogrodu i Wich z Wiednia.

Przewodniczący powitał przedewszystkiem reprezentantów ludu, posłów parlamentu dziękując im za tak liczne przybycie i przedstawiwszy w krótkich słowach smutną dolę ekspedytorów pocztowych, prosił ich by byli w Radzie państwa rzecznikami pożądanej reformy stanu ekspedytorskiego.

Na wezwanie to odpowiedział poseł Dr Gessmann. Mowca oświadczył, że od szeregu lat w debacie budżetowej przemawiał zawsze za polepszeniem doli ekspedytorów. Służba ekspedytorska nie różni się niczem od służby urzędników, jest przeto obowiązkiem państwa zapewnić im odpowiednie materyalne stanowisko a przedewszystkiem uregulować należy stosunki służbowe i awans. Obecnie, gdy wszystkie stronnictwa Izby zdają się być zgodnemi w tej sprawie, jest nadzieja, że sprawa ekspedytorska zostanie załatwioną ostatecznie i po myśli ogółu.

Pierwszy punkt porządku dziennego »O stosunku ekspedytorów pocztowych do pocztmistrzów i do państwa« referował ekspedytor Józef Höglhammer z Lincu. Referent podnosi z naciskiem, że mimo wszelkich trudności, tak wielka liczba ekspedytorów przybyła na wiec, poczem streszcza wymaganie stosowane do ekspedytorów przez Władze. Żąda się od nich średniego wykształcenia, odbycia praktyki i złożenia egzaminu a potem pozostawia się ich na łasce losu. Ekspedytor w służbie prywatnej jest zupełnie od pocztmistrza zależnym a pełni za niego obowiązki służbowe, by ten miał czas zajmować się swemi prywatnemi interesami. Po długich latach służby może nareszcie uzyskać posadę manipulanta za wynagrodzeniem 2 K 50 h dziennie a choć i stąd lada dzień może być wyrzucony na bruk, żąda się od niego złożenia kaucyi. Najwyższe wynagrodzenie, jakie w tym rodzaju służby uzyskać może, wynosi 4 K dziennie. Ekspedytorzy pocztowi pełnią obowiązki urzędnicze, a nie mają ani cienia urzędniczych praw. Mowca kończy apelem do posłów o ujęcie się za ekspedytorami w parlamencie.

(Dokończenie nastąpi)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste: Asystent pocztowy p. Leopold Faulhaber przeniesiony z Wyżnicy do Kołomyji. Ustąpili praktykanci pocztowi: Edward Żurawski i Jan Henryk Kiełbiński we Lwowie i Adam Kubisztal w Śniatynie. Prowizoryczny adjunkt budownictwa p. Wiktor Kerth w Nowym Sączu zamianowany definitywnie.

Minister handlu zamianował p. Alfonsa Barona tytularnego dyrektora Urzędu poczt. we Lwowie na dworcu, rze-

czywistym dyrektorem tegoż urzędu — tudzież kontrolorami oficyałów pocztowych pp.: Ludwika Haleczkę i Karola Wonscha we Lwowie, Władysława Strzelbickiego w Krakowie; Franciszka Feczkę w Przemyślu dla Krakowa; Wilhelma Gawackiego we Lwowie dla Buczacza.

Zmarł ś. p Adolf Koffler nadoficyał pocztowy w Kołomyi.

Numer dzisiejszy wydajemy jako podwójny, gdyż z powodu wyj zdu redaktora naszego pisma w sprawie wiecu ekspedytorskiego do Lwowa, numer poprzedni nie mógł wyjść w terminie oznaczonym.

Nowe składnice pocztowe urządzone zostały: w Wierzchosławicach k. Bogumiłowic, w Woźnikach k. Wadowie, w Szczepiatynie k. Korczowa, w Stalach k. Tarnobrzega, w Słobodzie konkolnickiej k. Bołszowiec, w Skawcach k. Mucharza, w Oleszy k. Tłumacza, w Laszkach k. Rodatycz, w Porębie wielkiej k. Oświęcima, w Pstrągowie k. Czudca, w Przewłoce k. Buczacza, w Jasienowcach k. Złoczowa, w Duniskach k. Uhnowa i w Kwaczale k, Alwerni.

W sprawie wiecu ekspedytorów otrzymaliśmy bardzo wiele korespondennyj, z których przekonujemy się, że myśl nasza przyjętą została z życzliwością i że wszyscy godzą się na jak najrychlejsze zwołanie wiecu do Lwowa. Poczynimy też w tym kierunku przygotowania i niebawem roześlemy stósowną odezwę.

Wszystkich pp. ekspedytorów, pragnących postawić nowe wnioski lub wyjawić swe poglądy na dokonać się mającą reorganizacyę prosimy o jasne sformułowanie swych życzeń i przesłanie takowych pod adresem p. Z. Kudelki w Bóbrce, który na ich podstawie przyrzekł wypracować referat o organizacyi stanu ekspedytorskiego.

Nikczemny wyrok w procesie wrzesińskim wstrząsnął i polskiemi sercami pocztowców. Od jednego z prenumeratorów naszych otrzymujemy następujący wiersz okolicznościowy z prośbą o pośredniczenie w zbieraniu składek na dzieci skazanych:

. . . . „Hej żywo!
„Namiętności rozniećcie paliwo!
„Czem religia, czem naród, czem szkoła,
„Nas to nic nie obchodzi, nic zgoła!“

I zaczęli imieniem Hakaty
Od systemu korupcyi, zatraty,
Na której się wspomnienie duch wzdraga, —
Od nauki, co bije i smagai

W tym systemie zasady są stałe,
Przyszła kolej po wielkich na małe —
Po Kraszewskim, Kurtzmanie, Leitgebrze,
Biją dzieci i szarpią jak w febrze.

Lecz choć biją i krwawią im usta,
Tryumf marny, nadzieja ich pusta,
Ziarn zbawienia nie zgłuszą kąkole,
Naród przetrwa katownie i bole,
A duch Polski nad groby się wzbije,
I zawoła w tryumfie: *„Ja żyję!“*

Składki na chleb dla dzieci skazanych w procesie wrzesińskim przyjmuje „Gazeta pocztowa“ i wykaz ich umieszczać będzie w osobnej rubryce.

Towarzystwo wzajemnej pomocy dla osób pozostałych po funkcyonaryuszach poczt prowincyonalnych w Austryi odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie w Wiedniu.

Według sprawozdania, liczy Towarzystwo obecnie 785 członków a mianowicie: z Czech 217, z Austryi niższej 211, z Morawii 157, z Austryi wyższej 70, ze Styryi 45, z Galicyi 43, z Bukowiny 15, z Tyrolu 13, z Istryi 11, z Dalmacyi 3.

Udział Galicyi jest więc niesłychanie mały, bo stosunku do Czech, po którym to kraju najwięcej liczy urzędów pocztowych, członków Towarzystwa posiada pięć razy mniej. Przewyższyła Galicyę prawie dwukrotnie nawet maleńka Austrya wyższa.

Zapomóg dla pozostałych po zmarłych pocztmistrzach wypłaciło Towarzystwo w roku zeszłym ogółem w kwocie 5760 K; fundusz rezerwowy Towarzystwa z końcem ubiegłego roku wynosił 80.375 K. — Od początku swego istnienia wypłaciło Towarzystwo zapomóg w pokaźnej kwocie 43.840 koron.

Obecnie zmieniono statuta Towarzystwa w kierunku pomyślniejszego rozwoju i pewniejszej opieki Władz nadzorczych.

Kilka uwag nad porządkami w »gazeciarni« lwowskiej. Pierwszym warunkiem, aby urzędnik mógł wyrobić należycie nadeszłe gazety, których codziennie nadchodzi 10 worów, jest należyte oświetlenie.

W gazeciarni lwowskiej czynnik ten pominięty jest zupełnie i obecne oświetlenie nietylko że niszczy wzrok urzędujących osób, ale wogóle nie licuje z godnością i powagą urzędu. W porządnych kamienicach na schodach jest lepsze oświetlenie. Tu zaś, gdzie trzeba pracować kilka godzin, powieszono lampy, których światło ginie wśród tumanów kurzu i prochu, jaki przez wysypanie gazet z kilkudziesięciu worów powstaje. Nie do uwierzenia prawie, że nad głową urzędnika wisi lampka za 30 ct. i ta ma oświetlić przestrzeń kilkumetrową.

Nic też dziwnego, że urzędnik mylnie zainstraduje gazetę — ale niech Pan Bóg broni, by się chciał tłumaczyć złem oświetleniem — bo bieda wtedy.

Panie Radco Dworu! apelujemy do Twojej energii i tuszymy, że przekonawszy się o prawdziwości naszych słów, raczysz zarządzić inne odpowiedniejsze celowi oświetlenie — a prosimy tembardziej o to, że leży nam na sercu dobro służby a zarazem zdrowie urzędników. Wszak mamy na miejscu lekarza ck. zakładu pocztowego!

Sparsystem i jego skutki. Do jakich rezultatów prowadzi system oszczędnościowy i lizuństwo zarazem, przekonał się najlepiej na własnej osobie dyrektor urzędu pocztowego we Lwowie 2.

Dybiąc prawdopodobnie na VII. rangę (właśnie ją otrzymał, patrz Wiad. osob.) myślał bardzo długo, jakimby sposobem można swe zamiary urzeczywistnić. »Heureka« krzyknął wreszcie i odwiózł do ministeryum 250 złr., jako kwotę uzyskaną przez wycofanie laku, którego się obecnie w urzędzie nie używa, bo worki pieniężne nie pieczętuje się, ale plombuje.

Ministerstwo sowicie wynagrodziło system oszczędnościowy p. Dyrektorowi i w sam czas udzieliło mu remuneracyi t. zw. »fischgeldu«, ale z własnej jego kieszeni — nakazało mu bowiem zwrócić 3 razy po 250 złr. — motywując orzeczenie tem, że lak do pieczętowania worków 3 lata już zniesiony.*)

Gratulujemy p. Dyrektorowi ale nie zazdrościmy! Nie mały kłopot sprawił nadzarządca w Krakowie 2, urzędnikom tamtejszego urzędu. W przyszłym miesiącu obchodzić ma jubileusz 40-letniej służby pocztowej. Ponieważ nie cieszy się zbytnią sympatyą podwładnego personalu, jedni są za uczczeniem i podniesieniem tej ważnej chwili — inni zaś, których jest prawie 3 części nie chcą nawet słyszeć o czemś podobnem — i sprawa idzie ciężko. Najlepiej rozwiązałby ten węzeł gordyjski sam p. nadzarządca, gdyby wniósł podanie, »um Versetzung in den wohl verdienten Ruhestand« i usunął się z widowni! Zaoszczędziłby bowiem przez to nie jedną 10-koronówkę w kieszeni niebogatych urzędników, który to wydatek w razie obchodu jest koniecznym, a z pewnością uśmiechnęłyby się twarze wszystkich, nawet jego osobistych przyjaciół!

Nepotyzm nominacyjny. Na opróżnioną posadę nadkontrolora we Lwowie na dworcu ogłosiło ministeryum konkurs. Zgłosiło się kilku kandydatów kontrolorów bardzo zasłużonych, ale kompetuje o tę posadę również nadkontrolor ze Stanisławowa, »lumen« według opinii p. Wopaterniego. Nie chcemy uprzedzać wyniku, w każdym razie obsadzenie tej posady świeżo mianowanym nadkontrolorem, byłoby rażącą krzywdą dla kandydatów, którzy kilkanaście lat nawet czekają na nią, gdyż ze Lwowa związani stosunkami rodzinnymi ruszyć się nie mogą.

Zwracamy uwagę p. Radcy Dworu na fakt, że na posadę w Stanisławowie umyślnie nie podał się nie jeden starszy rangą kontrolor od p. J... choć byłby ją zapewne dostał — li tylko z tego powodu, że chciał pozostać we Lwowie, gdzie spodziewał się należnego mu awansu.

Gdy więc obecnie nadkontrolor ze Stanisławowa kompetuje o lwowską posadę — słuszną jest rzeczą, aby prośbę jego odrzucić, skoro już ma tę rangę — a posadę nadać takiemu, który nie z własnej winy, ale z winy stosunków pozostać musi we Lwowie.

Czekamy zatem z niecierpliwością na sprawiedliwy wyrok p. Radcy Dworu, a jeszcze więcej od nas — interesowani.

*) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Ministerstwo ulitowało się nad służbistym p. dyrektorem i pierwotny nakaz zniosło. — (P. R.)

Manipulantka.

Przełożył z ruskiego G. K-i.

(Ciąg dalszy.

Starała się myśleć o jego narzeczonej. Przedstawiała ją sobie jako starą, brzydką Niemkę, o płowych i wybladłych włosach, głupich oczach, chudą i nieznośnie dumną ze swego majątku. Widziała już, jak ona obejmuje szyję doktora swemi kościstemi rękami, jak wpija się w jego usta swemi dużemi i bezkrwistemi wargami, słyszała nawet głos jej przesadnie pieszczotliwy, a zarazem niemiłosiernie piskliwy „Mein Lieber!“ i poczuła jakiś żal głęboki. Nie żal jej był specyalnie doktora, ale tego zasobu sił życiowych, rozumu, spokoju i szczęścia, który przez to małżeństwo musiałby być zmarnowanym. I po co? w jakim celu? Co mu z jej majątku, którego nie potrzebuje? I co mu właśnie zawinił kraj ojczysty, że dla takiego „szczęścia“ chce go porzucać? Nie, takie małżeństwo byłoby ze strony doktora szaleństwem, grzechem i świadectwem o braku patryotyzmu!

Tak rozmyślając ani się spostrzegła, jak była już blisko budynku pocztowego. Dopiero na skręcie ulicy, prowadzącej ku poczcie, zatrzymała się machinalnie. Od prędkiego chodu tchu jej zabrakło, pot oblewał czoło. Musiała odpocząć i mimowoli wzrok utkwiła w afiszach, któremi oblepiony był róg kamienicy. Szary mur, upstrzony różnokolorowemi szmatami papieru, naklejanemi codzień, zdzieranemi bezładnie, wyglądał jak arlekin. A przecież ile głębokich dramatów kryły w sobie nieraz te pstrokate papierowe łachmany! Tu długi a wązki pas ogniście czerwony zda się wykrzykuje z całego gardła: »Wódka potaniała! Gdzie? U Wilhelma Adama!« Ówdzie znów skromnie tuli się nabazgrane na ćwiartce papieru drżącą kobiecą ręką: »Stancia kontem zaraz do wynajęncia« i myśl Celi, zmęczona długim pochodem w jednym kierunku, ze świeżą siłą leci gdzieindziej, na ubogie poddasze lub w ciemne suteryny, gdzie jakaś biedna praczka lub posługaczka ciężkim trudem zdobywa sobie kawałek czarnego chleba, zmuszona liczyć się z każdym centem, z każdym gałgankiem, a teraz nagle z nastaniem gorącej pory, gdy państwo porozjeżdżało się na ferye lub do wód, widzi luki w swym budżecie i pragnie powetować dotkliwą stratę bodaj ofiarą z własnego spokoju i własnej wygody, pragnie wynająć połowę swego małego, cichego mieszkanka i ze drżeniem, z modlitwą na ustach czeka dzień po dniu, »kogo to jej Pan Bóg przyszle«.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odp. redaktor Zygmunt Mayer. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.